Rok IV. We Lwowie 10. lipca 1898. Nr. 13.

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

dwutygodnik, poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego

Wychodzi 10-go i 25-go w miesiącu.

Warunki prenumeraty:

W państwie austro-węgierskiem rocznie **3** zł., półrocznie **1** zł. **50** ct. We Francyi, Włoszech, Brazylii rocznie **10** półrocznie **5** franków. w Niemczech rocznie **7**, półrocznie **3** marki **50** fenig.; w Anglii rocznie **8** półrocznie **4** szylingi; w Stanach Zjednoczonych Północnej. Ameryki rocznie **2** półrocznie **1** dolar; w Królestwie Polskiem i Rosyi (w kopercie) rocznie **8** półrocznie **4** ruble. — Numer jeden kosztuje **15** ct. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **15** ct. od wiersza trójszpaltowego petitem.

Prenumeratę najlepiej wysyłać wprost do Administracyi pisma. — Zastępstwa Gazety Handlowo-geograficznej znajdują się *W Londynie 3 Devizes Str. Hoxton*, Jan Kolano; *w Bukareszcie Strada Bisericei Enei 7*, E. Strzembosz; *Oberhausen* (Rheinland F. Rostkowski; *w Chicago Ill 49 Emma Street*, Stefan Hewell; *w Kurytybie* (Parana) *Rua Serrito 24*, Lucian Sztencel. *W św Mateuszu* (Parana) J. O Flizikowski; *w Blumenau* (St. Catharina), J. Walkowski; *W Porto Alegre* (Rio Grande do Sul) F. B. Zdanows6

Adres dla wszelkich przesyłek: **Redakcya „Gazety handlowo-geograficznej" we Lwowie (Lemberg-Austria) ul. Akademicka 8**

Stosunki handlowe z ziemiami polskiemi.

Zawiązanie „Krajowego Związku Przemysłowego" spotkało się tak w kraju jak i za granicą z żywą sympatyą i życzliwością. Zewsząd dają się słyszeć głosy zachęcające do wytrwałości i do nawiązania szerszych stosunków handlowych celem zbytu wyrobów krajowych po za granicami kraju. W sprawie tej zabrało głos poważne pismo *Dziennik Berliński* w obszernym artykule, który ze względu na ważność poruszonej sprawy i na udzielone wskazówki w całości podajemy:

Jak donoszą fachowe pisma handlowe galicyjskie, we Lwowie zawiązała się d. 25. czerwca r. b. nowa instytucya, mająca na celu popierania wyrobów przemysłu krajowego i otworzenie im łatwego pola zbytu zapomocą nawiązania stosunków ze wszystkiemi ogniskami wychodztwa polskiego. Nowa instytucya nosi nazwę „Krajowego Związku Przemysłowego", jest spółką zapisaną sądownie, a dyrektorami jej są pp. Stefan Kosuth i Wojciech Księżopolski. Zarówno pokaźna liczba członków założycieli, między którymi znajdujemy takie nazwiska, jak prof. dra Stanisława Głębińskiego, jak i osobistości nowo wybranych dyrektorów dają rękojmię, że nowo utworzony Związek Przemysłowy rozwinie energiczną akcyę w celu pod iesienia przemysłu krajowego, tembardziej, że wybór dyrektorów należy powitać jako nader szczęśliwy: pan Stefan Kosuth jest właścicielem znanej i po za granicami kraju żywieckiej fabryki sukna, prócz której z powodzeniem prowadził cały szereg bazarów, założonych niegdyś przez Towarzystwo handlowe; p. Wojciech Księżopolski zaś był dotychczas dyrektorem Tow. tkackiego w Glinianach a niezmordowaną swą pracą wielce przyczynił się do wyrobienia produktom galicyjskiego przemysłu tkackiego dobrej marki po za granicami kraju, zwłaszcza w Poznańskiem, gdzie bawił w roku zeszłym. I u nas w Berlinie nazwisko p. Księżopolskiego miłe pozostawiło wspomnienie, przejeżdżając bowiem tędy, starał się zbadać grunt, o ile kolonia polska w Berlinie przydatną by być mogła dla zbytu towarów galicyjskich; przy tej sposobności zapoznał się z kilku członkami naszej kolonii, a że jak najmilsze zatrzymał z tego pobytu wspomnienie, świadczą notatki z podróży, ogłoszone swego czasu przez niego w gazecie „Handlowo-Geograficznej", w których nie szczędził — niezasłużonych może — pochwał kolonii polskiej Berlina. Nie wiemy, czy pobyt jego w Berlinie wydał pożądane dodatnie wyniki, życzylibyśmy szczerze aby tak było: w każdym razie możemy zaznaczyć, że wybór dyrektorów nowo założonego „Krajowego Związku Przemysłowego" jest nader szczęśliwym i wybrani łączą bowiem wytrawną, *praktyczną* znajomość handlu i przemysłu z teoretycznem wykształceniem ekonomicznem; szczęśliwe to połączenie rzadkich u nas przymiotów jest gwarancyą, że Związek Przemysłowy z jednej strony nie utopi działalności swej w teoretycznych poszukiwaniach i pięknych w teoryi, lecz bezwartościowych w praktyce próbach i eksperymentach; że natomiast oprze całą swą działalność na praktycznem wyzyskaniu realnie dających się osiągnąć korzyści — z drugiej zaś strony upewnia, że Związek Przemysłowy będąc przedsiębiorstwem przemysłowo-handlowem w pełnem znaczeniu tego słowa, nie straci nigdy z oczu swych ogólno-społecznych zadań w pogoni za codziennym kupieckim zyskiem.

Jak wykazuje statut Towarzystwa, działalność związku obejmie bardzo obszerne pole a dotyczyć będzie: 1. Zakładania i prowadzenia w kraju i *poza krajem* bazarów, składów w celu sprzedaży, wyrobów przemysłu galicyjskiego. 2. Urządzać będzie wystawy stałe i czasowe, a wreszcie 3. zasilać będzie członków związku kapitałem obrotowym na prowadzenie interesu.

Rozpisujemy się tu dość obszernie o tej nowo po wstałej instytucyi, ponieważ zdaniem naszem, działalność jej może poniekąd zatrącić o interesy naszej berlińskiej kolonii.

Jak wzmiankuje „Gazeta Handlowo-Geograficzna", Krajowy Związek Przemysłowy „zamierza w najbliższej przyszłości rozwinąć silną akcyę handlową i w miarę rozwoju zakładać po za granicami filie i bazary".

Nie wątpimy bynajmniej, że w rachubie handlowej akcyi nowej tej instytucyi figuruje i W. Ks. Poznańskie jako jedno, wprawdzie może z drugorzędnych, spółdziałania i przypuszczalnych rynków zbytu. Jeśli tak jest, to niewątpliwie w obliczeniach tych i Berlin grać musi pewną rolę, Berlin bowiem w stosunkach handlowych jest punktem ciężkości dla całego Księstwa Poznańskiego. Tu

koncentruje się handel z prowincyami wschodniemi, tu i we Wrocławiu zaopatrują się nasi kupcy i przemysłowcy w towary, a w ten sposób Berlin staje się niejako wrotami do handlu w Poznańskiem. Nie Poznań, nie żadne z prowincyonalnych miast Księstwa, lecz Berlin, jak żadne inne miasto nadawałby się na punkt wyjścia do energicznej agitacyi handlowej, mającej na celu związanie stosunków z prowincyami polskiemi cesarstwa niemieckiego. Urządzenie choć czasowego tylko składu okazów wyrobów przemysłu galicyjskiego, zwłaszcza pod jesień i na wiosnę, gdy kupcy nasi zjeżdżają tu zaopatrywać się w towar na „messie“ berlińskiej, miałoby ogromne znaczenie, ponieważ pozwoliłoby im rozpatrzyć się i porównać niektóre wyroby przemysłu swojskiego z wyrobami przemysłu niemieckiego zarówno co do ceny, jak i co do jakości.

Obok tego musiałaby istnieć stała agentura handlowa, której zadaniem byłoby stałe pośredniczenie między dostawcami a odbiorcami, oraz informowanie pierwszych o potrzebnych lub pożądanych rodzajach i gatunkach towarów, wskazywanie drugim najlepszych sposobów zaopatrzenia się w żądany towar. Wszystkie te czynności musiałyby być powierzone w ręce wytrawne i energiczne, a powodzenie by zapewne nie dało długo czekać na się. Przedewszystkiem interes musiałby być prowadzony po kupiecku, bez nadużywania haseł patryotycznych na wędzidło, bo te hasła by tylko odstraszały nabywców, wpajając im myśl, że chodzi o jakąś ofiarę z ich strony. Zamiast tego należałoby im dać sposobność przejrzenia się i porównania rozmaitych wyrobów i należałoby mieć możność wejścia z nimi w regularne stosunki handlowe, nie zadawalniając się okolicznościową sprzedażą.

W Berlinie, który liczy tylu drobnych rzemieślników i kupców Polaków, nie ma jednak do dziś dnia tego. co by z korzyścią dla kraju i z najlepszemi widokami powodzenia mogło tu egzystować: to jest *komisowego domu handlowego*, któryby załatwiał i pośredniczzł w handlu z prowincyami wschodniemi Niemiec, z Galicyą i z Królestwem. Prawdziwy to fenomen, że w dzisiejszych czasach, które przecież słyną z tego, że na jedno wolne miejsce czyha dziesięciu amatorów, nie znaleźli się dotychczas ludzie, którzyby chcieli i umieli wyzyskać to piękne pole.

Jak nam komunikuje Redakcya wychodzącego tu w Berlinie *Kuryera Handlowo-Przemysłowego*, której zawdzięczamy poruszenie kwestyi wyżej omówionej, za pośrednictwem jej zrobiono już w tym celu kroki, aby tu w Berlinie Związek Przemysłowy galicyjski założył agencyę. Sądzimy, ue wiadomość tą zainteresuje naszą tu tejszą kolonię — więcej zaś jeszcze naszych kupców i przemysłowców w kraju“.

Handel i przemysł.

Herva Mate
Ilex Paraguayensis

podał
Bronisław Koskowski.
(Dokończenie).

Niektórzy autorowie prac o herva mate, między nimi i Byason twierdzą, że alkaloid otrzymany z mate, jest mieszaniną dwóch alkaloidów. W celu wyjaśnienia tego przedsięwziął Macquaire szereg prób, które wykazały, że oprócz alkoloidu identycznego z kofeiną niema innego. Macquaire postępował w ten sposób: otrzymane alkaloidy z kilku prób *mate*, przyrządzonej z różnych rodzai drzew, zmieszał razem, oczyszczał wodą przekroploną, chloroformem i węglem zwierzęcym, a otrzymany zupełnie czysty produkt rozdzielił na 2 frakcye za pomocą krystalizacyi z chloroformu. Następnie oznaczał punkt topliwości kryształów, pochodzących z tych dwóch krystalizacyi po wysuszeniu w 35° C. Punkt topliwości dla jednej i drugiej frakcyi wypadł pomiędzy 233° a 234° C., co też odpowiada punktowi topliwości kofeiny. Alkaloid otrzymany z *mate* w taki sam sposób jak kofeina, przestala się łatwo w niższej ciepłocie aniżeli się topi.

Jednakowy punkt topliwości dwóch frakcyi alkaloidu wskazuje dostatecznie, że obie frakcye składają się z jednego i tego samego alkaloidu.

Alkaloid z *mate* daje odczyny kolorymetryczne te same co kofeina.

Wpływ, jaki wywiera *mate* na organizm, jest według Montegazzy specyalny i trudny do określenia. Po użyciu *mate* następuje w bardzo krótkim czasie silne pobudzenie do wykonywania pracy i uczucie pozbycia się zmęczenia. Żołnierze w forsownych marszach dzięki użyciu *mate* znoszą dobrze trudy, oraz oszukują żołądek, gdyż *mate* pozornie zaspakaja głód. W doświadczeniach, czynionych przez dra Doublet na 4-ch chorych, nigdy nie zauważono ani osłabienia, ani też zaburzeń żołądkowych, które według Montegazza mają miejsce u ozób nieprzyzwyczajenych do picia *mate*. Przeciwnie dr. Doublet zauważył powiększenie apetytu, uczycie błogie spokoju moralnego i poczucia siły fizycznej, oraz potrzebę ruchu. Dla mnie, dodaje dr. Doubiet, najbardziej ważnym czynnikiem działającym *mate* jest własność podwajania czynności życiowych we wszelkich przejawach: umysłowej, ruchowe i wegetacyjnej. Wszystko to się przejawia w łatwości pracowania umysłowego, elastyczności i giętkości fizycznej ciała, w poczuciu siły i dobrym wyglądzie, który się zawdzięcza organizmom silnym i dobrze funkcyonującym. Nadmiar życia, oto jest formuła, która wyraża działanie fizyologiczne *mate*. *Mate*, pobudzając energię nie sprawia niesmaku, ani też uczucia zmęczenia, przygnębienia jak np. alkohol, kawa itp. kiedy się je przestanie używać.

Mate ma tę doniosłą własność, że odświeżając umysł tych, którzy zmuszeni są czuwać w nocy, nie sprowadza jednak bezsenności, jak herbata i kawa.

Jednem słowem *mate* powinna służyć za napój tym ludziom, którzy pracują nadmiernie lub tym, którzy wykonywują pracę nocną.

Marvaud pierwszy zaliczył *mate* do szeregu pokarmów, oszczędzających organizm, w którym to szeregu zajmuje poczesne miejsce obok alkoholu, kawy, herbaty, koka, kola itp.

Doświadczenie dokonane przez prof. Arsonval i prof. Couty i przedstawione paryskiej Akademii nauk dowiodły, że *mate* zwalnia wymianę materyi, przez co opóźnia potrzebę pożywienia. Dr. Doublet przedsięwziął seryę doświadczeń nad wpływem *mate* na organizm, dokonanych na samym sobie, na chorych i na zwierzętach. Wynik tych doświadczeń był taki sam, jak poprzednich badaczy, tj. że *mate* używana przez tych, którzy żyją i pracują normalnie, opóźnia potrzebę pożywienia i działa jako środek ożywiający siły.

Oprócz powyższych własności *mate*, jako zawierająca gumo-żywice i ciała białkowate, które są przyswajalne przez organizm, w części sama służy za pokarm.

Mate wpływa na mózg, działając na inteligencye i ruch. Gübler zaś w ten sposób tłomaczy własności *mate*, że takowa tak działa na system nerwowy, jak prąd elektryczny ma mięśnie.

Przez to, że pijacy *mate* nie uczuwają głodu, nie należy sądzić, że *mate* przeszkadza trawieniu, przeciwnie pod tym względem działa pobudzająco i sprzyja wchłanianiu się pokarmów, zwalnia tylko wymianę materyi w organizmie.

Z tego wszystkiego co powiedziano o własnościach *mate*, życzyćby należało, aby takowa znalazła szersze zastosowanie u mas uboższych; szczególnie na przednowku, kiedy brak pożywienia a zatem następuje upadek sił, *mate* oddawałaby olbrzymie usługi. *Mate* powinna wyprzeć z użycia herbatę i kawę i w tym kierunku należy podjąć akcyę. Ludzie pracują umysłowo, zmuszeni późno w noc siedzieć nad biurkiem powinni pijać *mate*, która usuwa długotrwałe zmęczenie fizyczne, pobudzając zarazem ducha do pracy. A nawet alkoholicy leczą się piciem *mate*. Dr. Doublet wielkim głosem woła: „Nie mogę sobie wyobrazić, aby z takiemi zaletami, jakie posiada *mate* i wobec nieustannie wzmagających się potrzeb używania środków podbudzających, *mate* nie miała jeszcze wielkiego użycia“.

Małe rozpowszechnienie *mate* tłómaczy się nieumiejętnem, niesmacznem przyrządzaniem napoju. Należałoby w przyrządzaniu wprowadzić pewne ulepszenia. Usiłowania w tym kierunku istnieją od lat najdawniejszych.

Indyanie w Guaranie pierwotnie tylko żuli liście *mate*, dopiero Jezuici nauczyli ich robić napoje. Napar przyrządzony bywa według przepisów ściśle przestrzeganych. Do naczynia przeznaczonego na ten cel, niekiedy bardzo ozdobnego lub wyrobionego z tykwy, kładzie się kawałek cukru i zarzący węgiel w ten sposób, aby się cukier przysmarzył, następnie dodaje powną ilość *mate* i zalewa gorącą wodą. ale nie wrzącą. Napój ten pije się za pomocą rurek *bombillas*, o czem mówiliśmy wyżej.

Mieszkańcy wsi używają *mate* bez cukru, płyn taki zwie się *cimarron*, kobiety zaś, cudzoziemcy, mieszkańcy miast, kreole dodają jeszcze kawy, rumu, skórki pomarańczowej, cytryny, inni znowu zastępują wodę mlekiem itd. Kreole piją *mate* zwykle bardzo mocną.

Coute wraz z Mourrut po licznych doświadczeniach, czynionych w pracowni Vulpiana, wskazywali, że *mate* wprost przeciwnie jak kąwa lub herbata, trudno oddaje wodzie swe części składowe. Można gotować jedną porcyę *mate* ośm razy, za każdym razem gotując od 1-ej do 2-ch minut i za ósmym razem jeszcze płyn będzie dobry.

W Montevideo i w Rio Grande uważają za najlepszy płyn, zalany 3-ci, 4-ty lub 5-ty raz wrzącą wodą, jest wtedy gorżkawy i smaczniejszy, niż z pierwszego zalania.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, koloniści polscy w Brazylii, głównie w Paranie zajmują się zbieraniem i przyrządzaniem *mate*. Szerzenie się kolonizacyi polskiej sprawiło, że wywóz tego artykułu parańskiego znacznie się podniósł, gdyż kolonizacya dostarczyła rąk do przyrządzania *mate*. Doszło do tego, że więcej się jej przysposabia, niż można zbyć na rynkach dotychczasowych: Buenos Ayres (Argentyna), Montevideo (Uragway), i Chili.

Parańska *mate* jest gorzej przyrządzana ni ż pa guajska, t. j. czuć ją dymem, od czego jest wolna ta ostatnia. Z tego powodu jak również, że podaż jest duża, *mate* parańska stała się bardzo tanią. Przeto rząd parański, jak donosi „Gazeta Handlowo-Geograficzna“, stara się o jej rozpowszechnienie w Europie i zrozumiał, że musi być ona bezdymną i mniej po barbarzyńsku przyrządzana. Wydał zatem w tej sprawie szereg rozporządzeń ktore pewnie nie będą literami martwemi.

Rozporządzenia te są:

1. *Mate* wyrabiana musi być w sposób lepszy niż dotąd, bezdymny — stosownie do tego ogłoszony został konkurs z nagrodą 10.000 milrejsów za wynalezienie lepszego sposobu suszenia jej.

2. Tylko czteroletnie liście można obcinać — chociaż kontrola co do tego punktu będzie bardzo trudną.

3. Cło wywozowe od *mate* zniża się z 20 na 10 reisów ($^1/_2$ ct.) od 15 kilo czyli arroby brazylijskiej.

Wywóz *herva mate* z Parany w 1-ym półroczu 1897 wynosił 10,181.358 klg. o w 2-im 11,588.867.

Rodziła się myśl, czyby drzewa, dające *mate* nie dały się zaprowadzić w Europie. Dr. Kärger w „Colonial-Zeitung“ (1889) ogłosił swe przypuszczenie, że drzewa te dałyby się z łatwością przenieść do Niemiec, gdyż w ojczyźnie swej znoszą nieraz znaczne chłody.

Nie wyrastałyby tylko w drzewa, ale w krzewy i prawdopodobnie nie owocowałyby. Dr. H. Toeppen nie podziela zdania dr. Kärgera i dodaje, że choćby nawet dała się zaprowadzić kultura drzew *mate*, to koszt produkcyi tak znaczny, że produkt byłby droższy, niż sprowadzony z Ameryki.

Zainteresowanie się wieiu uczonych *herva mate*, następnie świetne wyniki prac ich, zalecające w najwyższym stopniu napój z *mate* nie udzieliły się szerszej europejskiej publicznoś„i. A szkoda! Śród uboższych warstw *mate* oddałaby stosunkowo wielkie usługi, posiadając dużo dodatnich własności i będąc tanią, o ileby nie nałożono ceł wwozowych.

Towarzystwo handlowo-geograficzne, nie poparte przez prasę, usilnie stara się wprowadzić u nas *mate*, czyniąc wszelkie ułatwienia nabywcom.

Słowiańskie stowarzyszanie kupieckie we Wiedniu. Dawniejsza „Czesko-słowiańska obchodnicka beseda“ zmieniła swą pierwotną nazwę i statuty, a stając na stanowisku ogólno słowiańskiem pracuje nad zjednoczeniem słowiańskiego kupiectwa w Wiedniu i krajach ościennych.

W dniu 8. czerwca odbyło się tu walne zgromadzenie, które było pierwszym krokiem działalności stowarzyszenia na zewnątrz. Jako goście jawili się z posłów czeskich dr. Dyk i Szramek, Vencajz i Majazon z Lublany, poseł Merunowicz ze Lwowa i liczni przedstawiciele stowarzyszeń słowiańskich we Wiedniu.

Sekretarz stowarzyszenia p. Rössler przedstawił cel i zadanie stowarzyszenia, którego ideałem jest emancypacya słowiańskiego przemysłu i handlu z pod przewagi niemieckiej, jak i wzajemne wspieranie się

Z posłów zabierali głos pp. Dyk, Merunowicz i Majaron, wyrażając jednozgodnie radość z powodu zawiązania się stowarzyszenia przyczem nie żałowali słów zachęty, zapewniając, że całe społeczeństwo słowiańskie poprze usiłowania stowarzyszenia.

W imieniu rękodzielnictwa czeskiego we Wiedniu przemawiał p. Liling, który podniósł potrzebę solidarności kupców z rękodzielnikami.

„Słowiańskie stowarzyszenie kupieckie we Wiedniu, składa się przeważnie z fachowców i wejdzie wkrótce na pole praktyczne, rozpoczynając pracę od wprowadzania wyrobów krajów słowiańskich na rynku wiedeńskim. Długoletnia praktyka we Wiedniu i znajomość tutejszych stosunków dają gwarancyę, że przedsięwzięcie to powie-

dzie się członkom stowarzyszenia, potrzeba jednak koniecznie energicznego współdziałania krajów macierzystych.

Lwów — Gdańsk lub **Królewiec**. Generalny konsulat w Warszawie donosi, że projektowana linia kolejowa Bełzec-Tomaszów-Lubelski-Zamość, stąd w dwóch kierunkach: do Lublina i Chełma (180 wiorst) wkrótce przyjdzie do skutku. Departament kolejowy i ministeryum finansów zbadało projekt i przedłożyło już sferom decydującym do zatwierdzenia. Według wiadomości prywatnych zatwierdzenie to już nastąpiło i wkrótce rozpoczną się studya terenu.

Kolej ta będzie miała dla Lwowa niezmiernie doniosłe znaczenie.

Marki kolejowe. Z dniem 1. lipca b. r. wprowadziła kolej państwowa znaczne ułatwienia w przesyłce niektórych towarów. Artykuły żywności, owoce, jarzyny itp. można przesyłać, naklejając odpowiednią markę na przesyłce.

Przyjmowane będą przesyłki na odległość najwyżej 330 km.

Monopol niciany. Niektóre szczegóły, dotyczące zjednoczenia różnych amerykańskich kompanii, do których należą fabryki nici, doszły w ostatnich dniach do wiadomości publicznej. Projekt tego zjednoczenia, zapoczątkowany przez J. & W. Seligman & Co., obejmuje wszystkie znaczniejsze fabryki nici w tym kraju i w Anglii. Sześćdziesiąt procent kapitału zakładowego amerykańskich kompanii nici zostaje pod kontrolą kompanii angielskich, których kapitał wynosi 75,000.000 dolarów, podczas gdy amerykańskie kompanie nici, które zorganizowano angielskim kapitałem, mają tylko około 1,000.000 dolarów w tem przedsiębiorstwie kompanii angielskich. Mówią, że zjednoczone kompanie mają zakupić kilka wielkich fabryk w Niemczech i w Belgii. Gdyby to nastąpiło, natenczas nowa kombinacya miałaby absolutny monopol w Europie i Ameryce.

Emigracya i kolonizacya.

Liga Polska w Brazylii. Otrzymaliśmy urzędowe zawiadomienie o utworzeniu Związku towarzystw polskich na podstawie uchwały Sejmu polskiego w Kurytybie dnia 4. maje b. r. Organizacya ta ma urzędową nazwę *Związek Narodowy Polski Południowej Ameryki* po portugalsku *Liga Polaca Sul Americana.* Wydział wykonawczy uchwalił wydawać własny organ pod tytułem „Związkowiec". Pierwszy numer nowego pisma, które jest trzeciem pismem polskiem w Paranie, miał wyjść już w czerwcu b. r. dotąd jednak nie otrzymaliśmy go.

Rocznica Mickiewiczowska w Paranie. Polacy w Kurytybie obchodzić będą uroczystość Mickiewiczowską dnia 16. lipca b. r. Podobne obchody odbyć się mają w całej Paranie w ważniejszych koloniach przy współudziale delegatów z Kurytyby. „Kuryer Parański" proponuje zakupienie za zebrane fundusze tanich wydawnictw dzieł Mickiewicza i rozrzucenie ich wśród ludności polskiej w Paranie.

W łonie Towarzystwa Łączność i Zgoda w Kurytybie zawiązało kółko gimnastyczne pod nazwą „Sokół". (Jest to trzeci „Sokół" w Paranie).

W kolonii Zabramka (Agua Branca) Parana założone zostało nowe towarzystwo polskie i czytelnia pod nazwą „Sokół".

W Św. Mateuszu na linii Kaszoejra utworzoną została staraniem Towarzystwa im. Bartosza Głowackiego czytelnia i szkoła. Przystąpiono już do budowy budynku szkolnego, na który to cel zebrano już dwa tysiące milrejsów. Plac pod budowę w najpiękniejszem miejscu kolonii darował pan Kazimierz Witkowski. Nauczycielem jest p. Jan Lech. W ten sposób powstaje więc druga szkoła polska w Św. Mateuszu.

Według sprawozdania ministra-rezydenta w Hamburgu, pisze *Praw. wiestn.*, z granic Rosyi wyemigrowało przez Hamburg w r. 1896-ym 18.270 osób, W przyszłości należy się spodziewać jeszcze większego zmniejszenia wychodztwa, raz z powodu prawa niemieckiego, obowiązującego od wiosny r. b., a rozciągającego kontrolę rządową na przedsiębiorstwa żeglugi, powtóre skutkiem ograniczeń, uchwalonych przez rząd Stanów Zjednoczonych. Z liczby 8.841 wychodzców z granic Rosyi przez Hamburg, 8.051 wyjechało do Stanów Ameryki półn., 382 do Kanady, 172 do Argentyny, 170 do Afryki i 66 do Brazylii. Przez Bremę w r. 1896 wyemigrowało z Rosyi 13.805 osób, w r. 1897 9.266 osób, a mianowicie: 8.458 do Stanów Zjedn., 366 do Brazylii, 340 Afryki, 78 Kanady, 23 Australii i 1 do Azyi wschodniej. W dalszym ciągu sprawozdanie zaznacza, iż w roku 1897 cofnięto z powrotem do granicy rosyjskiej 1.086 wychodźców Żydów. Wychodźtwo przez Bremę do Johannesbergu w Transwaalu zmniejszyło się w r. z. o 824 osób w porównaniu z r. 1896.

Z San Francisco. (Kalifornia) donoszą: Miło mi jest donieść ogółowi polskiemu w Ameryce, że i nad brzegami Spokojnego Oceanu zamieszkali Polacy spełnili swój obowiązek w tym pamiątkowym roku. Bowiem staraniem Towarzystwa Polaków w Kalifornii, odbył się obchód ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w San Francisco, dnia 29. maja r. b., w California Hall, przybranej w kwiaty i flagi polskie i amerykańskie, pośród których widniał wizerunek naszego ukochanego wieszcza.

Obchód rozpoczął się o 8 wieczorem, krótkiem przemówieniem prezesa Tow. Polaków w Kalifornii, p. A. Czerneckiego, wyjaśniającem cel zebrania oraz powołaniem na przewodniczącego wieczoru nestora tutejszej Polonii kapit. Kazimierza Bielawskiego, a na sekretarza niżej podpisanego.

Podług programu przez komitet ułożonego naprzód, odśpiewano hymn „Boże coś Polskę" ułożony na cztery głosy przy akompaniamencie fortepianu. Poczem dr. Władysław Pawlicki, w półgodzinnym treściwym odczycie dał pogląd na życie i działalność Mickiewicza, wykazując czem był dla narodu i ludzkości ten król naszych poetów i jakie ideały zostawił on nam w spuściznie do przechowania. Odczyt ten zajmujący sprawił na słuchaczach głębokie wrażenie.

Po dr. Pawlickim, pani Wołągiewicz wygłosiła z wielkiem uczuciem i doskonałą dykcyą — prześliczny wiersz Wład. Syrokomli (Kondratowicza) „Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu w 1855 r.", który został nagrodzony przeciągłymi oklaskami publiczności.

Następnie dwie młode panienki, córki prezesa A. Czarneckiego, z wielką biegłością wykonały na cztery ręce na fortepianie kompozycyę Kowalskiego, a p. Hojar wygłosił z wielkiem przejęciem się jeden z utworów Mickiewicza.

W końcu odśpiewano chórem „Jeszcze Polska nie zginęła", a resztę wieczoru przepędzono na pogadance i tańcach. *Ign. Kolasa.*

za czas od 1. Kwietnia 1897 r. do 31. Marca 1898 r. Przychód.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Zł	c.	Zł.	c	Zł	c.	Zł.	c.
	W dziale ogniowym wystawiono 375.953 ważnych polic, któremi polic, któremi ubezpieczono wartość Zł. 543.328.008 W dziale gradowym wystawiono 3.950 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość Zł. 13.821.433								
I.	**Fundusze przeniesiono z r. 1896 7** (z wyjątkiem funduszu rezerw.)								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniowego mniej kontrasekur.	963.328	43						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	62.773	66						
	3. „ rezerw. działu ogniowego stan z 1. Kwietnia 1897	2,703.971	10						
	„ „ „ gradowego „ „	861.165	28						
	„ „ „ ogniow. przyrost „ roku bież.	62.413	66						
	„ „ „ gradow. „ „ „	54.396	37	4,708.048	50	3,792.486	85	915.561	75
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1896 7** mniej kontrasekuracya	134.600	98	134.600	98	134.600	98		
III.	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3.662.849	48						
	mniej kontrasekuracya	1,140 083	46	2,522.767	02	2,522.767	02		
	2. W dziale gradowym	348.539	42						
	mniej kontrasekuracya	139.415	83	209.123	59			209.123	59
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału:**			130.730	54	124.461	43	6.269	11
V.	**Inne dochody**			79.764	53	71.712	93	8.051	60
				7.785.035	16	6.646 029	21	1,139.005	95

i gradowego z dniem 31. Marca 1898 r. Stan bierny.

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Zł.	c	Zł.	c.	Zł.	c.	Zł.	c.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**								
II.	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2.766.384	76						
	b) „ gradowym	015.561	65	3,681.946	41	2,766.384	76	915.561	65
III.	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowym**			46.198	68	46.198	68		
IV.	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu			981.119	17	982.119	17		
V.	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } kontrasekuracyi			209.257	83	209.257	83		
VI.	**Fundusz emerytalny**			563.828	18	563.828	18		
VII.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	40.260	97						
	b) „ kaucyi agentów	191.934	44						
	c) „ Pawła Przedpełskiego	10.992	80						
	d) „ Białego Krzyża	17.234	44						
	e) „ dla straży ogniowych	5.559	78						
	f) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej	1.350	—						
	g) „ na niepodniesione zwrotr lat dawnych	138.026	56						
	h) „ na zwroty	66.605	52	471.964	51	471.964	51		
VIII.	**owarzystwa kontrasekuracyjne**			—	—				
IX.	**Różni wierzyciele**			140.911	01	21.097	08	119.843	93
X.	**Czysta pozostałość przeznaczoaa na:**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
	1. Fundusz na remuneracye	29.087	63						
	2. 20% zwrotu dla Członków działu ogniowego	588.757	24						
	3. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów	4.938	33						
	4. Pokrycie niedoboru działu gradowego	30.617	98						
	5. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	36.637	50						
				6.736.264	47	5.720.240	91	1.066.023	56

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Breuer Jan. **Komornicki Stanisław.** **Garapich Michał.** **Hr. Dzieduszycki Klemens.**

Hr. Potocki Andrzej. **Gniewosz Włodzimierz.**

Rozchód. **Rachunek zysków i strat**

		Zł.	ct.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	649.289	40
II.	Wypłaty za wykupione police	84.969	13
III.	Dywidenda ubezpisczonym wypłacona	36.789	99
IV.	Wydatki zarządu	232.074	51
V.	Odpisy i inne wydatki	219.742	95
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	59.553	45
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	8,990.109	43
VIII.	Zysk	35.319	33
		10,307.847	19

Stan czynny. **Bilans działu**

		Zł.	ct.
1	Zapas kasowy	141.324	13
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności	331.003	93
3	Nieruchomości	850.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31/12 1897	2,385.766	25
5	Pożyczki hipoteczne, na police, stowarzyszeniom i kaucyjne	4,992.717	33
6	Zaległości w agenturach, filiach i u Tow. kontrasekuracyjnych	174.851	87
7	Różni dłużnicy	192.622	87
8	Efakta kaucyjne	14.280	—
9	Udział Tow. „Przezorność“ w Warszawie	125.125	—
		9.207.709	38

W Krakowie, dnia 1. stycznia 1898 r.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Wiktor Gablenz.

działu ubezpieczeń na życie. Przychód.

		Zł.	ct.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	8,675.357	27
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	80.671	77
III.	Zebrane premie	1,131.769	09
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów	406.848	84
V.	Inne przychody	13.201	22
		10,307.847	19

Podział zysku:

1. Na dywidendę członkom . . . . Zł. 25.474·74
2. Do funduszów rezerwowych . . . . „ 9.844·59 Zł. 35.319·33

ubezpieczeń na życie. Stan bierny.

		Zł.	ct.
1	Rezerwy zysków, kapitałów	557.900	11
2	Fundusz na różnicę kursu	107.904	55
3	Rezerwy i przeniesienia premii	8,310.975	73
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody	59.553	45
5	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	13.329	04
6	Różni kredytorowie	122.727	17
7	Zysk	35.319	33
		9,207.709	38

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

Tadeusz Cieński. **Adolf Dobrzyński.** **Wojciech Wasilewski.**

Bolesław Wierzchleyski. **Antoni hr. Wodzicki.**

Rozchód. Rachunek Zysków i strat z działu ogniowego i gradowego

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Zł.	c.	Zł.	c	Zł.	c.	Zł.	c.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym	1.870.400	41						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	544.838	53	1,325.561	88	1.325.561	88		
	2. W dziale gradowym	271.166	71						
	mniej zwrot Tow. kontrasekur.	108.466	61	162.700	10			162.700	10
II.	**Koszta administracyi:**								
	1. Prowizya (mniej prowizya kontrasekur.)	102.465	36			98.176	34	4.289	02
	2. Wydatki administracyjne bieżące	578.938	68	681.404	04	562.415	77	16.522	91
III.	**Odpisy i inne wydatki:**			52.007	05	42 692	76	9.341	29
IV.	**Fundusz na szkoły nieuregul.** (mniej udział Tow. kontrasek.)	209.257	83	209.257	83	209.257	83		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1897 (z wyjątkiem funduszu emer.):**								
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym	1.404.319	86						
	mniej kontrasekuracya	422.200	69	982.119	17	982 119	17		
	2. Fundusz rezerwowy:								
	a) w dziale ogniowym	2.766.384	76						
	b) „ gradowym	915.561	65	3,681.946	41	2.766.384	76	915.561	65
VI.	**Czysta pozostałość**			690.038	68	659.420	70	30.617	98
				7,785.035	16	6.646.029	21	1.139.005	95

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu ogniowego

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Zł.	c.	Zł.	c.	Zł.	c.	Zł.	c.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny**			—	—				
II.	**Zapas gotówki z dniem 31/3 1898**			58 567	68	58.567	68		
III.	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			935.048	14	926.206	41	8.841	73
IV.	**Wartość realności**			520.505	—	520.505	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31. Marca 1898 roku i wartość kuponów bieżących:**								
	a) fundusz rezerwowy ogniowy	1,660.593	31						
	b) „ „ gradowy	667.852	61	2,328.445	47	1,660.593	31	667.852	16
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			150.047	26	81.023	90	69.022	36
VII.	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
VIII.	**„ na zastaw papierów wartościowych**			—	—				
IX.	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31. Marca 1898 r. i wartość kuponów *bieżących***			538.489	74	538.489	74		
X.	**Efekta funduszów:**								
	1. funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.452	60						
	2. efekta agentów (kaucye)	191.934	44						
	3. fundusz Pawła Przedpełskiego	9.523	30						
	4. „ Białego Krzyża	12.724	—	260.634	34	260.634	34	89.878	17
XI.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**			145.883	75	56.005	58	12.221	47
XII.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach**			791.747	06	779.525	59	22.679	25
XIII.	**Różni dłużnicy**			842.493	93	819.814	68		
XIV.	**Koszta organizacyi niezamortyzowane**			—	—				
XV.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia**			18.874	68	18.874	68		
XVI.	**Fundusz na różnicę kursu w dziale gradowym**			3.868	60			3.868	60
XVII.	**Niepokryty niedobór z roku 1895 w dziale gradowym**			191.658	82			191.658	82
				6.786.264	47	5.720.240	91	1.066.023	56

Kraków, dnia 31. Marca 1898 r.

D Y R E K C Y A:

Zenon Słonecki. **Ign. Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik rachunkowości:

Gustaw Adam.

Patagonia i Francuzi. Patagonia stała się celem widoków kolonizacyjnych Francyi, z powodu nibyto wielkiej urodzajności i zdrowego niezmiernie klimatu w zachodniej zwłaszcza części, od strony Andów i Kordylierów. Umyślnie wysłany tam przez rząd republiki francuskiej, w r. 1895, hr. Henryk de Vaulax, świeżo zdawał w Tow. Geograficznem, w Paryżu, sprawę ze swej podróży. W kilku słowach streszczamy to opowiadanie.

Jak wiadomo Patagonia jest krajem stepów a hr. Vaulax przekonał się, że nie jest ona nigdzie osiedloną przez stałych mieszkańców. Patagończycy dzielą się na 3 szczepy:

1) Araukanów, małych i niezgrabnych, 2) Tehuelczów, arystokracyą niby, zgrabnych i przystojnych oraz 3) Pampów czyli właściwych Patagończyków, owych niby to olbrzymów, a którzy obecnie są na wygaśnięciu. — Wojownicze te niegdyś ludy, co na swych ognistych konikach wiecznie grozili sąsiadom, zwłaszcza Argentynie, dzisiaj znikczemniały zupełnie i wcale nie są groźne dzięki „wpływom cywilizacyi“ (czytaj — wódki!) Są one wszystkie pogańskie, rodzaj życia ich koszowniczy, a stan ich umysłowy należy do epoki kamiennej: mężczyzna poluje i w domu nic nie robi a kobieta za wszystkich pracuje. Nie znając rolnictwa, nigdzie nie mają miast, a nawet wsi — są też na wygaśnięcie i bez wódki skazani.

Od r. Rio Senguer aż do zlewu r. r. Rio Chico z Rio Cheuen, na przestrzeni 1000 kilometr. drogi, znalazł podróżnik francuski kraj całkiem pusty, acz nadający się znakomicie do kolonizacyi. Doliny zwłaszcza przypierające do Kordylierów, poprzerzynane mnóstwem rzek, mają być nader ponętnemi dla tych widoków.

Ministeryum oświaty rzeczypospolitej francuskiej wysyła znowu hr. Vaulaxa w temte strony mianowicie do Ziemi Ognistej. Po co? — Francya tyle nachwytała ostatniemi czasy kolonii, że sama nie wie, co z niemi robić; widocznie więc nie dla siebie robi poszukiwania w takiej Patagonii.

Jeśli się nie mylimy chodzi to pono o stacyę węglową dla „najukochańszego“ aljanta w walce o Chiny.

Łącznośc polsko-czeska w Chicago. Dnia 9-go czerwca w plebanii św. Stanisława K. odbyło się posiedzenie proboszczów polskich i czeskich parafii w Chicago, w sprawie nowego domu dla polskich i czeskich sierót archidyecezyi chicagoskiej. Zwołał je ks. Fr. Lange, radca archidyecezyi chicagoskiej w sprawach polskich.

Na tem posiedzeniu uchwalono budowę nowego zakładu dla sierot, który ma w czasie możebnie najkrótszym stanąć na 5 lotach, będących własnością polskich i czeskich parafii w Chicago, a graniczących z nowym cmentarzem św. Wojciecha.

W celu przygotowania planów, kosztorysów itd. został już wybrany komitet; w jego skład wchodzą księża: J. Molitor, Fr. Lange, A. Spetz i K. Sztuczko.

Łączność ta zasługuje na pochwałę i naśladownictwo.

W parańskiej gwardyi narodowej republikańskiej mianowani zostali:

Kapitanem Lucyan Stencel, tenente p. Janicki, alferesami Fr. Mucha, Fr Gajda, Jerży Knor, Ulisses Stypernowski kapitan w Serro-Azul i wielu innych.

Ks. Kozłowski starokatolicki polski biskup w Chicago został przez Stolicę apostolską dekretem z dnia 2 maja 1898 wyklętym.

Pan Wilhelm Pohl konsul austryacki w Kurytybie, powrócił z kilku tygodniowej przejażdżki po koloniach położonych w strefie Iguassu. O ile nas wieści dochodzą pisze „Kuryer parański“ p. konsul rokuje przyszłość ogromną kolonii Rio Claro i wyraża się bardzo przychylnie o pracy tamże naszych kolonistów. Nie możemy na razie podać innych szczegółów z tej nader pożytecznej przejażdżki p. Pohla który mimo zimowej pory nie szczędził trudów, byleby objechać te wybitne kolonie i naocznie przekonać się o ich stanie.

Praca p. Wilhelma Pohla, niestrudzone jego zabiegi i starania już do tej pory w skutki bogate spotykają się zewsząd, a zwłaszcza ze strony ziomków naszych z wyrazami jak najszczerszego uznania.

Związek Narodowy Polski w Północnej Ameryce zamierza w Buffalo budować drugi dom Związkowy.

Notatki bibliograficzne.

Bardzo piękne i wartościowe dzieło ukazało się obecnie na półkach księgarskich. Jest niem dwutomowa powieść Wacława Koszczyca, p. t. *Wici Wyroczne*, osnuta na tle dziejowem styczniowego powstania. Tło historyczne oddanem jest źródłowo wiernie, a nić wypadków rozsuwa się przed czytelnikiem konsekwentnie. Pozwalamy sobie przypuszczać, że autor pragnął dać współczesnemu pokoleniu obraz tych tytanicznych walk i syzyfowych zapasów, jakie staczała Polska w 1863 r. z przemagającą potężną siłą wrogów. Akcya opowiadania, niezmiernie bogata, ogarnia wszystkie wybitniejsze momenty epoki przenosząc się kolejno z pola bitew do Warszawy, a nawet poza granice kraju.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed nami bohaterskie postacie Polaków — męczenników. Więc wybitniejsi powstańcy, a obok nich cały szereg kobiet, walczących za wspólną sprawę. Wiele miejsca poświęcił autor charakterystyce Traugutta. Rysuje się on też bardzo wyraźnie, widzimy go, jako nieustraszonego wodza, bystrego dyplomatę, wreszcie odważnego bojownika.

Druga galerya postaci — to sylwetki bojowników rosyjskich, owych zdespotyzowanych obronicieli, walczących za „cara“ i „Rosyę świętą“; „bohaterów“, ukrywających pod lwią postacią serce zajęcze.

Treść tej wielce interesującej powieści trudno opowiedzieć, jest to praca niepospolita, którą czytać powinien każden, komu drogiemi są wspomnienia krwawych dni 1863 roku. *P.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Tow. „Łączność i Zgoda“. Wysłaliśmy dziełko dramatyczne pod opaską. Życzymy powodzenia, oczekujemy zapowiedzianego sprawozdania

Wny Mikołaj.. w Antwerpii. Dziękujemy za życzliwe uwagi. Pismo nasze nie jest handlowe, lecz handlowo-geograficzne zajmuje się więc kolonizacyą. Podajemy sprawozdanie z obchodów, gdyż one świadczą o stopniu rozwoju społeczno-narodowego naszych kolonii.

Błędy drukarskie. W poprzednim nrze w artykule: „Dlaczego nasz przemysł się nie rozwija“ wkradły się rzeczowe pomyłki drukarskie: Przewóz nici nad Ren wynosi za *100 kg. 1·90* (nie 10·43) marek; do Austryi, biorąc za podstawę Jägerndorf kosztuje przewóz *10·43 marek.* Różnica w wywozie słodu do Szwajcaryi na te same odległości wynosi w Austryi *100 franków* (*nie fenigów*) na wagonie więcej niż w Niemczech.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szanownych Prenumeratorów krajowych okazowy numer wychodzącego w Berlinie fachowego czasopisma „Kuryer Handlowo-przemysłowy".

L. 43.

Do Świetnego Zarządu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie.

Niniejszem przesyłamy Świetnemu Zarządowi, w myśl uchwały podpisanego Towarzystwa powziętej na walnem zgromadzeniu tegoż, dnia 15. maja b. r., najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać!" za dary w książkach polskich nam ofiarowane.

Raczcie Panowie przyjąć zapewnienie naszej czci i wdzięczności, oraz chęci gorącej, pracowania tu na obczyźnie — z Macierzą i dla Macierzy — której wierni być chcemy aż do ostatniego tchnienia.

Zarząd Towarzystwa narodowego polskiego „Łączność i Zgoda".

Kurytyba, dnia 18. maja 1898 r.

Prezes: *L. Stencel.* Sekretarz: *Krzyżanowski.*

TREŚĆ: Stosunki handlowe z ziemiami polskiemi. — Handel i przemysł: Herva Mate. — Emigracya i kolonizacya. — Notatki bibliograficzne. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Błędy drukarskie. — Ogłoszenia.

Wielka fabryka wódek

zdrowotnych, deserowych, i czystych, a rzeczywiście polskich

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Gnesen)

poleca swe imponująco znakomite wyroby, służy na życzenie cennikami w różnych językach darmo i opłacono.

Holendersko-amerykańska-Linia



Parowce raz do dwa razy na tydzeń z Rotterdamu do Nowego Yorku

Biuro dla kajut: Wiedeń I. Kolowratring 9.
Biuro dla pokładu: Wiedeń IV. Weyringerg. 74.

I. Kajuta. Od 1. kwietnia do 30. październ. *Marek 290-400.* Od 1. listop. do 31. marca *Marek 230—320.*
II. Kajuta. Od 1. sierpn. do 15. paźdz. *Marek 200.* Od 16 paźdz. do 31 Lipca *Marek 180.*

Stosownie do długości i wielkości Kajuty i szybkości i elegancyi parowca.

Towarzystwo tkackie w Gilnianach (Galicya) **jedyna fabryka dywanów tak zwanych Smyrneńskich, kilimów oraz jedwabi,** przyjmuje wszelkie zamówienia z kraju i zagranicy wprost lub przez niżej podane Zastępstwa, w zakres dywanowy wchodzące. **Cena dywanów Smyrna** wynosi 10, 12 i 14 zł. za 1 metr □ cena kilimów 7 8 i 9 zł. za 1 metr □; zagranicę daje się opust 20%, kosztów transportu i cła na siebie nie biorąc.

Poleca się również **Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej,** tkane na jedwabiu w cenie 60 ct., 1 zł, w kraju a 80 ct. 1 zł. 20 ct. za granicę za 1 sztukę franco, za poprzedniem nadesłaniem należytości

Główne Zastępstwa.

GALICYA: Bazary krajowe Stefana Kossutha i Spółki we Lwowie Krakowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Wystawa okazów przemysłu krajowego we Lwowie. Lechicki i Kosterkiewicz Stryj.
Ces niemieckie J. Eichstadt, Poznań ul. Wilhelmowska 10 Hugo Klett Berlin Neue Grünstrasse 23.
Francya Paul Brun Paryż Rue d'abancourt 52.
Szwajcarya Weber Collart & C. Genewa Rue du Rhone 13.



Zamiana starych skrzypiec i wionczel.

Tylko lepsze towary!!

instrumenty dęte niezrównane z poprawionym mechanizmem Zawsze wielki skład skrzypiec wszystkich gatunków strun i harmonii.

J. D. Müller

zwany

Kupferhammer Jan

w **Graslitz** (Austria)

odsprzedającym, próbne zamówienia bardzo tanio.

Makarony!

Pierwsza parowa fabryka makaronów

Bogdanówka-Lwów

Br. Roszkowskich

Dostarcza znakomite makarony, niczem nie ustępujące włoskim i francuskim.

Ceny możliwie niskie.

Adres:

Lwów-dworzec Br. Roszkowscy.

Popierajcie przemysł polski.

Rodacy popierajcie przemysł polski!!
Ważne dla kolonii polskich w Ameryce półn. i Brazylii.

S. Bendlewicz i Sp.

w Pleszewie,

Wielkie Księstwo Poznańskie (Pleschen Preussen).



FABRYKA
zwierciadeł, ram,
obrazów, krzyżyków
i
szkaplerzy.

HURTOWNY SKŁAD
artykułów odpustowych
i
jarmarcznych.

NAKŁAD
obrazów, obrazków
i
książek.

Premiowani
w Krakowie, Pleszewie, Lwowie i Poznaniu.

Cenniki hurtowne illustrowane wysyłamy odwrotnie, lecz tylko sprzedającym

---

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowuje je po $4^1/_2$% rocznie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Dr. Wiktor Ungar** Z drukarni W. A. Szyjkowskiego